Miejsce na identyfikację szkoły

ARKUSZ PRÓBNEJ MATURY Z OPERONEM JĘZYK POLSKI

POZIOM PODSTAWOWY

LISTOPAD 2012

Czas pracy: 170 minut

Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 16 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Odpowiedzi zapisz w miejscu na to przeznaczonym przy każdym zadaniu.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie podlegają ocenie.
6. Możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.

Życzymy powodzenia!

Za rozwiązanie wszystkich zadań można otrzymać łącznie **70 punktów**.
Część I – 20 pkt
Część II – 50 pkt

Wpisuje zdający przed rozpoczęciem pracy

PESEL ZDAJĄCEGO

KOD ZDAJĄCEGO

Arkusz opracowany przez Wydawnictwo Pedagogiczne OPERON.
Kopiowanie w całości lub we fragmentach bez zgody wydawcy zabronione. Wydawca zezwala na kopiowanie zadań przez dyrektorów szkół biorących udział w programie Próbna Matura z OPERONEM.

Część I (*20 pkt*) – rozumienie czytanego tekstu

Przeczytaj uważnie tekst, a następnie wykonaj zadania umieszczone pod nim. Odpowiadaj tylko na podstawie tekstu i tylko **własnymi słowami** – chyba że w zadaniu polecono inaczej. Udzielaj tylu odpowiedzi, o ile jesteś proszona/-y. W zadaniach zamkniętych wybierz tylko jedną z zaproponowanych odpowiedzi.

Pochwała myślącego lenia

1. Czy aby nie żyjemy podle? Prędzej, więcej, kreatywniej – co dzień rano pod tymi hasłami, jakie współczesność wypisała na sztandarach, zaczynam nawalankę z rzeczywistością. Tak jak dziesiątki milionów pracujących Europejczyków z klas średnich. Pracuję, żeby zarobić i żeby dorobić, a także by jeszcze nadrobić to, czego nie dorobiłem.

2. Zresztą to nie tylko kwestia pieniędzy, lecz także stylu życia. Wiem przecież jako człowiek nowoczesny, że praca oznacza coraz częściej wiele rozmaitych aktywności, nawet na jednej posadzie. Ba, to nie jest praca, to słowo brzmi staroświecko, w dodatku niesie w sobie ciężar i znój. Żeby więc nie wydawało się ciężko i znojnie, tylko lekko i twórczo, to, co robię, nazywa się realizacją projektów.

3. Tak jak nie pracuję, tylko realizuję, tak nie mam być twórczy, tylko kreatywny. Czym się różni człowiek twórczy od kreatywnego? Twórczym się bywa, jest w tej postawie kapryśność i niepewność rezultatów, zaś kreatywnym należy być stale. Bo, jak słyszymy, świat się zmienia, a my musimy zmieniać się wraz z nim, przepraszam, nie zmieniać, tylko być mobilnym. W tej gonitwie nie wolno zatrzymać się na poboczu; kto odpadnie, ten przepadnie. Pragnienie stabilizacji, jakiejś dozy niezmienności? To nostalgia albo wyraz niedostosowania, albo drobnomieszczańskie nudziarstwo. Stabilizację pochowaliśmy dekady temu, a na jej nagrobku umieściliśmy napis: projekt zawiódł.

4. Żeby utrzymać się w świecie, nie zostać złogiem nowoczesności, trzeba być dyspozycyjnym wobec projektów. Brać je, gdy proponują, bo jak nie weźmiesz, to już nie zaproponują. „Cały czas jestem w biegu i zauważyłem, że wszystko, czym dysponuję – telefon komórkowy, kawa na wynos, operator sieci telefonicznej umożliwiający rozmowy w metrze – wszystko to stworzone jest po to, żebym nie musiał się zatrzymywać. Żebym nieustannie był do dyspozycji networku, do którego przynależę” – mówi w spektaklu teatralnym René Pollescha „Jackson Pollesch”, bohater ganiający, jak my, od projektu do projektu. […]

5. W tym kieracie najbardziej uciążliwe i konkurencyjne wobec projektów okazuje się życie, a przynajmniej to, co do niedawna za nie uważaliśmy. Miłość ogranicza dyspozycyjność, uniemożliwia kreatywność; nie ma na nią czasu. Mamy więc niezliczone poradniki, jak zaplanować i ułożyć związek, by nie zawadzał naszym aktywnościom. Emocje, radzą eksperci, zamień w transakcje, związek to też projekt, tyle że uboczny.

6. Również dzieci stanowią konkurencję, chcą twego czasu i uwagi. Trzeba więc walczyć z tym, by projekt dziecko nie stał się zbyt czasochłonny. Dom przestał być schronieniem aktywnego człowieka. Stał się miejscem niebezpiecznym, gdzie najłatwiej odpaść od świata. Życie to projekt zbyt długotrwały, by mu się poświęcać – mówi postać ze sztuki Pollescha. I jest w tym zdaniu lęk i rezygnacja nas wszystkich.

7. Proszę nie traktować tych uwag jak lamentu nad rozterkami możnych tego świata. Wiem przecież, że wobec realnych nieszczęść ludzi, wobec wojen, głodu, nędzy, tyranii wszystkie te nasze zagubienia i zakręcenia są luksusowe. Stanowią przedmiot zazdrości miliardów ludzi, którym klasy średnie w krajach rozwiniętych jawią się królami baśniowych krain. Takie problemy chcieliby mieć także żyjący obok nas wykluczeni czy bezrobotni. Ale choć ów frenetyczny[1] pośpiech, wszechogarniająca konkurencja, brak wolnego czasu są bolączkami tak luksusowymi, to kształtują nie tylko nasze zbiorowości, lecz także stan polityki i demokracji.

[1]frenetyczny – pełen zapału, entuzjastyczny, burzliwy, szalony, obłąkańczy

8. Któż nie chciałby zwolnić tempa, zwłaszcza że i tak nikt nie nadąża za zmianami? W tym pragnieniu spokojniejszego życia kryje się trafne rozpoznanie: dobre społeczeństwo i dobra polityka potrzebują opieszałości, bezinteresownie spędzanego czasu oraz nieróbstwa.

9. To myśli stare, co nie znaczy martwe. Wiemy od historyków i filozofów, że najważniejsze odkrycia naukowe, które formują nasze życie, wzięły się z bezinteresownego i pochłaniającego czas zainteresowania światem, z pragnienia, by zrozumieć to, co jest wokół nas. Ich życiowa przydatność to uboczny produkt niepraktycznej ciekawości. Ludzie zawsze poszukiwali bezużytecznej wiedzy i tylko dlatego zbudowali naszą cywilizację. Toteż, pisała Hannah Arendt, nasz świat zastygnie, może nawet zginie, „jeśli uda nam się kiedykolwiek przekonać samych siebie, że człowiek jest w pierwszym rzędzie istotą praktyczną”. Udaje nam się to całkiem nieźle.

10. Wiemy też od dawna, że sensowna polityka, decydowanie o sprawach publicznych bierze się z namysłu i wolnego czasu, nie z gonitwy. Przekonywali o tym już starożytni i, widać, przekonali potomków, skoro demokratyczne społeczeństwa nieźle opłacają polityków w parlamentach, by mogli w spokoju i skupieniu poświęcić się polityce. Jak to robią, to inna sprawa. Ale w samej tej zasadzie zawiera się myśl, że rozwaga i rozsądek wymagają czasu oraz pewnej opieszałości, zwłaszcza jeśli trzeba rozważyć wiele racji i argumentów.

11. Ale przede wszystkim opieszałość jest wielką cnotą społeczną. To podstawa wolności i pluralizmu. Bo przecież pluralizm zaczyna się wtedy, gdy jesteśmy w stanie wysłuchać rozmaitych historii innych ludzi i uznać je, choćby częściowo, za bliskie i własne. Gdy uwewnętrzniamy cudze doświadczenia i wartości. Gdy każdy z nas ma, jak zauważa filozof Odo Marquard, wiele historii, a nie tylko jedną. To jest nasza droga do wolności i do prawa, by być innym pośród podobnych.

12. Ale do tego trzeba porozumiewać się z ludźmi lub z ich dziełami, co wymaga czasu i skupienia. Jeśli ich brakuje, tracimy z oczu wielość świata, więc grozi nam to, że uczynimy pluralizm jedynie suchym prawem formalnym, niekoniecznie akceptowanym i zrozumiałym. […]

13. Zapewne najbardziej dotkliwe w tym powszechnym pośpiechu jest poczucie samotności. Samotności zdwojonej. Dla każdego człowieka, przekonują filozofowie, najważniejszym rozmówcą jest on sam.

14. To źródło najważniejszych wyborów. To także w dużej mierze ochrona przed złymi uczynkami, bo któż chciałby nieustannie gadać i przebywać z łajdakiem? Jednak żeby zadawać się z sobą samym, formułować sobie moralne i życiowe szlaki, trzeba zewnętrznego nieróbstwa. Które jest ciężką wewnętrzną pracą – myśleniem. I nie sztuka tego swojego rozmówcę wyłączyć, gdy brakuje wytchnienia, ale żyć bez niego to horror. […]

15. Jeśli udaje nam się zrobić coś ważnego, choćby odrobinę zmienić świat na lepsze, to głównie wtedy, gdy potrafimy na chwilę wymknąć się temu światu presji. Choćby na kanapę.

16. Pamiętacie ten wierszyk: „Na kanapie siedzi leń, nic nie robi cały dzień”. Może nie cały dzień, ale parę godzin. I niech nie tylko siedzi, lecz także myśli, rozmawia z sobą i z innymi, patrzy, czyta. Taki leń ma więcej szans na dobre życie i, co ważniejsze, na to, by jakoś naprawiać rzeczywistość, niż jego bliźni pogrążony w wiecznym pośpiechu. Nadzieja w leniach i ich czynach. Serio.

M. Beylin, *Pochwała myślącego lenia*, „Gazeta Wyborcza”, 24–26 grudnia 2011

Zadanie 1. (*1 pkt*)

Tytuł „Pochwała myślącego lenia” jest

A. metaforycznym zwrotem.

B. rozbudowaną apostrofą.

C. hiperbolicznym opisem.

D. główną myślą artykułu.

Zadanie 2. (*2 pkt*)

W ostatnim zdaniu akapitu 1. autor użył wyrazów pokrewnych. Wypisz je i określ funkcję tego zabiegu.

Wyrazy pokrewne: .....

Funkcja: .....

.....

.....

.....

Zadanie 3. (*2 pkt*)

Wykorzystując akapity 1.–4., wyjaśnij, co według autora znaczy „żyć podle”. Podaj trzy cechy takiego życia.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 4. (*2 pkt*)

W akapitach 2.–4. autor zwraca uwagę na zmiany we współczesnej polszczyźnie, które odzwierciedlają odmienny sposób życia. Wyjaśnij różnice między podanymi określeniami.

praca – realizacja projektów .....

.....

.....

człowiek twórczy – człowiek kreatywny .....

.....

.....

Zadanie 5. (*1 pkt*)

Jaką analogię między życiem współczesnego człowieka a życiem bohatera sztuki teatralnej dostrzega autor (akapity 4. i 6.)?

.....

.....

.....

Zadanie 6. (*2 pkt*)

Na podstawie akapitów 5. i 6. wypełnij tabelę.

Czynnik zagrażający współczesnemu stylowi życia	Sposób negatywnego wpływu na współczesny styl życia

Zadanie 7. (*2 pkt*)

Określ główny temat podanych części tekstu.

Część I – akapity 1.–6.: .....

Część II – akapity 8.–16.: .....

Zadanie 8. (*1 pkt*)

Uzasadnij, że akapit 7. ma charakter subiektywny.

.....

.....

Zadanie 9. (*1 pkt*)

Wymień na podstawie akapitów 9.–11. dwa pozytywne skutki „opieszałości, bezinteresownie spędzanego czasu oraz nieróbstwa”.

.....

.....

.....

.....

Zadanie 10. (*2 pkt*)

Podaj dwa sposoby, które wykorzystuje autor, aby przekonać odbiorcę do swojego zdania (akapity 9.–11.).

.....

.....

.....

.....

Zadanie 11. (*1 pkt*)

Wyjaśnij sens wyrażenia „samotność zdwojona”, odwołując się do treści akapitów 12. i 13.

.....

.....

Zadanie 12. (*1 pkt*)

Na jaki paradoks zwraca autor uwagę w akapicie 14.?

.....

.....

.....

Zadanie 13. (*1 pkt*)

Autor w swoim tekście wielokrotnie nawiązuje kontakt z czytelnikiem. Na podstawie akapitów 3. i 7. wymień dwa sposoby, które do tego wykorzystuje.

.....

.....

.....

.....

Zadanie 14. (*1 pkt*)

Wykorzystane w tekście wyrazy i wyrażenia: „w tym kieracie”, „nasze zakręcenia”, „gadać”, „serio” to:

A. zapożyczenia.

B. kolokwializmy.

C. ekspresywizmy.

D. neologizmy.

Część II (*50 pkt*) – pisanie własnego tekstu w związku z tekstem literackim zamieszczonym w arkuszu. Wybierz temat i napisz wypracowanie nie krótsze niż dwie strony (około 250 słów).

Temat 1. **Kobiety upadłe. Analizując i interpretując podane fragmenty *Lalki* B. Prusa oraz *Zbrodni i kary* F. Dostojewskiego, scharakteryzuj bohaterki oraz przedstaw stosunek innych ludzi do nich. Wykorzystaj znajomość obu utworów.**

Bolesław Prus, *Lalka* (fragmenty)

W nawie, u konfesjonału, u drzwi kaplicy grobowej, widać było zgięte postacie klęczących. Niektórzy czołgali się do krucyfiksu na podłodze i ucałowawszy go kładli na tacy drobne pieniądze wydobyte z chustki do nosa. […]

Do tacy podeszła młoda, uróżowana dziewczyna. Położyła srebrną czterdziestówkę, ale nie śmiała dotknąć krzyża. Klęczący obok z niechęcią patrzyli na jej aksamitny kaftanik i jaskrawy kapelusz. Ale gdy Chrystus szepnął: „Kto z was jest bez grzechu, niech rzuci na nią kamieniem”, padła na posadzkę i ucałowała jego nogi jak niegdyś Maria Magdalena. […]

W kruchcie spostrzegł, że dziewczyna rozdaje jałmużnę dziadom. I opanowała go okrutna boleść na myśl, że z dwu kobiet, z których jedna chce się sprzedać za majątek, a druga już się sprzedaje z nędzy, ta druga, okryta hańbą, wobec jakiegoś wyższego trybunału może byłaby lepszą i czystszą.

Na ulicy zrównał się z nią i zapytał: […]

– Modliłaś się i płakałaś. Czy mogę wiedzieć, z jakiego powodu? […]

– A bo, widzi pan… – zaczęła dziewczyna i opowiedziała tak cyniczną historię jakiegoś sporu z gospodynią, że słuchając jej, Wokulski pobladł.

„Oto zwierzę!” – szepnął.

– Poszłam na groby – mówiła dalej dziewczyna – myślałam, że się trochę rozerwę. Gdzie tam, com wspomniała o starej, to aż mi łzy pociekły ze złości. Zaczęłam prosić Pana Boga, ażeby albo starą choroba zatłukła, albo żebym ja od niej wyszła. […]

– Ile masz lat?

– Mówi się, że szesnaście, ale naprawdę mam dziewiętnaście.

– Chcesz stamtąd wyjść? […]

– Pewno nic z tego nie będzie… Wyjdę dziś, to po świętach sprowadzą mnie i zapłacą jak wtedy w karnawale, com później tydzień leżała.

– Nie sprowadzą.

– Akurat! Mam przecie dług… […] z pięćdziesiąt rubli. Nie wiem nawet, skąd się wziął, bo za wszystko płacę podwójnie. Ale jest… U nas tak zawsze. […]

– Powiedz mi, czy ty zechcesz pracować? […] Nauczysz się szyć.

– To na nic. Byłam przecie w szwalni. Ale z ośmiu rubli na miesiąc nikt nie wyżyje. Wreszcie – jestem tyle jeszcze warta, że mogę nikogo nie obszywać.

Wokulski podniósł głowę.

– Nie chcesz wyjść stamtąd!

– Ale chcę!

– Więc decyduj się natychmiast. Albo weźmiesz się do roboty, bo darmo nikt na świecie chleba nie jada… […] Albo wracaj na miejsce.

– Magdalenki[2] mnie nie wezmą. Trzeba zapłacić dług i mieć poręczenie…

– Wszystko będzie załatwione, jeżeli tam pójdziesz.

– Jakże ja do nich pójdę?

– Dam ci list, który zaraz odniesiesz, i tam zostaniesz. Chcesz czy nie chcesz?

– Ha, niech pan da list. Zobaczę, jak mi tam będzie. […] To stara będzie się wściekać… To jej narobię… Cha… Cha!… Ale… może pan tylko naciąga?

[2]magdalenki – siostry zakonu żeńskiego św. Magdaleny, które prowadziły domy poprawcze dla upadłych dziewcząt; niekiedy tak nazywano wychowanki tych domów

– Idź – odpowiedział Wokulski, wskazując drzwi.

Jeszcze raz przypatrzyła mu się z uwagą i wyszła, wzruszając ramionami.

W chwilę po jej odejściu ukazał się pan Ignacy.

– Cóż to za znajomość? – spytał kwaśno.

– Prawda!… – rzekł zamyślony Wokulski. – Nie widziałem jeszcze podobnego bydlęcia, chociaż znam dużo bydląt.

– W samej Warszawie jest ich tysiące – odparł Rzecki.

– Wiem. Tępienie ich do niczego nie doprowadzi, bo ciągle się odradzają, więc wniosek, że prędzej czy później społeczeństwo musi się przebudować od fundamentów do szczytu. Albo zgnije.

B. Prus, *Lalka*, Warszawa 1965, t. 1, s. 184–199.

Fiodor Dostojewski, *Zbrodnia i kara* (fragmenty)

Fragment 1.

– A czy mi wolno, łaskawy panie, zwrócić się do niego z rozmową pełną przyzwoitości? […] Marmieładow – takie nazwisko; radca tytularny. […] Pan pozwoli… […]

Tu wstał, zachwiał się, zagarnął swoją butelkę, szklaneczkę i przysiadł się do młodzieńca. […] Marmieładow […] popatrzył na Raskolnikowa, zaśmiał się i powiedział:

– A dzisiaj byłem u Soni, poprosiłem o gotóweczkę na klina! Che-che-che! […] Ta oto butelka została nabyta za jej pieniądze […]. Dała mi trzydzieści kopiejek własną rączką, ostatnie, wszystko, co miała, sam widziałem… Nie powiedziała nic, tylko w milczeniu przyjrzała mi się… To nie na ziemi, ale tam – boleją nad ludźmi w taki sposób, opłakują, a wyrzutów nie robią, nie robią! […] A pożałuje nas Ten, który ulitował się nad wszystkimi, który wszystkich i wszystko zrozumiał, On też jeden jest sędzią. Nastanie dzień i On zapyta: „A gdzie jest córa owa, która macosze złej i suchotniczej, która dziatkom obcym i nastoletnim złożyła w ofierze? Gdzie córa owa, która pożałowała rodzica swego ziemskiego, pijanicy nieużytecznego, nie brzydząc się jego zezwierzęceniem?”. I powie: „Przyjdź! Już ci raz odpuściłem… Przebaczyłem ci raz… A i teraz odpuszczone ci są twoje mnogie grzechy, albowiem wieleś umiłowała…”. I przebaczy mojej Soni, już wiem, że przebaczy… […]

Fragment 2.

Raskolnikow ubłagał kogoś, by pobiegł po lekarza. […]

– Posłałem po doktora – mówił w kółko do Katarzyny Iwanowny. – Proszę być spokojną, ja zapłacę. […]

– Polu! – krzyknęła Katarzyna Iwanowna. – Leć do Soni, co tchu. […].

Z tłumu bezgłośnie i nieśmiało wysunęła się dziewczyna; dziwnie wyglądało jej raptowne ukazanie się w tej izbie na tle nędzy, łachmanów, śmierci i rozpaczy. Sonia zatrzymała się w przedsionku, tuż przy progu, lecz za próg nie weszła; patrzyła, oszołomiona, nie zdając sobie zapewne sprawy z niczego, zapominając i o swej jedwabnej, z czwartej ręki nabytej, kolorowej, niestosownej tutaj sukni z niezmiernie długim, śmiesznym trenem i o rozłożystej krynolinie, doszczętnie zagradzającej drzwi […] i o śmiesznym, słomkowym, okrągłym kapeluszu z jaskrawym, płomiennym piórkiem. Spod tego kapelusza, zaczepnie włożonego na bakier, wyglądało chude, blade, wylęknione liczko o ustach otwartych i o nieruchomych ze zgrozy oczach. Sonia była osiemnastoletnią blondyneczką, małego wzrostu, szczuplutką, ale dosyć niebrzydką […]. W końcu do jej świadomości dotarły szepty i jakieś słowa padające z tłumu. Spuściła wzrok, przekroczyła próg i stanęła w pokoju, ale tuż przy drzwiach.

Marmieładow dogorywał […]. Chory umilkł, lecz w tejże chwili błądzący jego wzrok padł na drzwi […]. Nagle poznał ją – poniżoną, przybitą, wyelegantowaną i zawstydzoną, kornie czekającą, aż i jej będzie wolno pożegnać umierającego ojca. Bezgraniczne cierpienie odbiło się na jego twarzy.

– Soniu! Córko! Daruj! […] Sonia cicho krzyknęła, podbiegła, objęła go i zamarła w tym objęciu. Skonał na jej ręku.

Fiodor Dostojewski, *Zbrodnia i kara*, przeł. Cz. Jastrzębiec-Kozłowski, Wrocław 1987, 14-221.

Temat 2. **Dokonaj analizy i interpretacji podanych utworów Juliana Tuwima. Scharakteryzuj podmiot liryczny wiersza *Poezja*, określ i przedstaw jego poglądy dotyczące poezji. Zwróć uwagę na związek wiersza *Ranyjulek* z pierwszym tekstem.**

Julian Tuwim, *Poezja*

Powstał w duszy mej wprost szaleńczy plan,
Plan, który można przyrównać herezji:
Niech się dzisiaj dowie wszelki stan,
Co ja właściwie sądzę… o poezji. […]

Nie stracił czaru romantyczny smęt
Róż i słowików, rusałek i goplan.
Lecz coraz szybciej warczy życia pęd:
Tam, gdzie jest księżyc, jest i aeroplan!

Nie stracił mocy Achilles i Piast,
I chwalon będzie każdy, kto bohater!
Lecz już z czeluści elektrycznych miast
Tłum wielki bucha, jak lawa przez krater! […]

Byłaś, Poezjo, teatralną grą,
Miałaś swe stałe, stare rekwizyty,
Lecz oto moce niesłychane prą,
I śpiew Powszechny bije pod błękity! […]

Chcę swoje tańce, żale i zachwyty,
Smutki, spojrzenia, szaleństwa i burze,
Tęcze, koszmary, jesienie, podróże,
Noce, księżyce, wichry i błękity,
Pożary, gniewy, przemknienia i cienie,
Rozpusty, słońca, zwycięstwa i róże,
Przepaści, zbrodnie, niziny, przestrzenie –
Wszystko na *moje* wyprowadzić szczyty,
Wszystkiemu chcę dać *równouprawnienie!* […]

Och, nie! Nie śmiejcie się, żem jest „prorokiem”!
To nie proroctwo! To wola! To pewność!
Poezja moja – to nie tylko śpiewność,
Zrodzona szczęściem lub żalem głębokim…
To Rewolucja Dusz! To śmiałe Rzuty!
(…Ale i rzewność, niezgłębiona rzewność…)
To są przeczucia człowieka, co, skuty
Słowem i myślą, i życia wyrokiem,
W czynie nie może wykazać swej buty!

Dosłownie, dobitnie, wyraźnie,
Dla powszechnego zrozumienia. […]
Nie chcę wam być przodownikiem,
Chętnie w tłum się wcisnę,
Będę ultimus inter pares[3],
Chodźcie, chodźcie,

[3]ultimus inter pares (łac.) – ostatni wśród równych

O, rozmaici, oddzielni, wszyscy współcześni!
Muzyka gra marsza!
O, żywe, porywające, radosne akordy!
Co się dzieje! Co się dzieje!
Nauczyłem się cudownej pieśni,
Tryumfuję, szaleję z radości,
Upiłem się światem Bożym,
Pokochałem ostateczną miłością,
Za pan brat jestem z nieskończonością!
Chodźcie, chodźcie! […]

Julian Tuwim, *Ranyjulek*

Powinienem z wiatrami po ulicach się włóczyć,
W tłoku miast, podchmielony, najradośniej się chwiać,
Od andrusów, dryndziarzy powinienem się uczyć
Gwizdać, kląć, pohukiwać na psiakrew i psiamać!
Od rynsztoka do ściany zygzakami się toczyć,
Ranyjulek! swobodny, bezpański, jak pies!
Sińce łapać na słupach, w zbiegowiskach się tłoczyć,
Na parkany wdrapywać się wiosną po bez!
I kapelusz dziurawy liliowymi kwiatami
Na swą chwałę ustroić i na chwałę swą chlać,
I znów w kwiatach się włóczyć po ulicach z wiatrami,
Podnieś łeb, gwiazdy łykać i na nogach się chwiać!

J. Tuwim, *Wiersze wybrane*, Wrocław 1986.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Brudnopis (*nie podlega ocenie*)